Towarzystwo Literatów
i Dziennikarzy.
od
Autora

WACŁAW HORDYSZ

ODY PROSTACKIE

POEZJE

BIBLIOTEKA
TOWARZYSTWA LITERATÓW
I DZIENNIKARZY
W WARSZAWIE

1929
SKŁAD GŁÓWNY
GEBETHNER I WOLFF
WARSZAWA

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

BIBLJOTEKA
TOWARZYSTWA LITERATÓW I DZIENNIKARZY POLSKICH

WACŁAW HORDYSZ

ODY PROSTACKIE

POEZJE

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-83

1928.
SKŁAD GŁÓWNY
GEBETHNER I WOLFF
WARSZAWA

http://rcin.org.pl

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.

Instytut Polonistyczny
KORBUTIANUM
Uniw. Warsz.

http://rcin.org.pl

Musa latina, vieni meco a canzone novella.

T. Campanella.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Wżdy dwojgu-m tylko śpiewał: sobie i Kamenie,
i dziś, gdy już ze wzgórza życia pochylony
zstępują, i do trzech słuchaczy nie zliczę:
bram mych wielmoż i plebsu poklask nie dochodzi.

Dobre było sam na sam z tobą, doradczyni
i koicielko wierna, bez cienia zazdrości
o słodki uśmiech Wery i przyjaźni puhar
w gałązki lip pachnących i bluszcz winny strojny.

Więc i nadal siadajmy, niebiańska dziewojo,
w cieniu jaworów sami z lirą, której pieśni
są jak okrzepłe źrebce, co kopytem bijąc
rżą rade z wiatrem puścić mleczno-białe grzywy.

A jeśli Czas, sędziwiec sprawiedliwy, raczy
zawitać w nasze progi, aby wybrać strofy
bronzu godne i rylca, to sąd, jaki wyda,
nie zmieni nic: ptak śpiewać śpiewający musi.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

ODY PROSTACKIE

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Christofori faciem die
quacumque tueris,
illa nempe die non
morte mala morieris.
R. Rolland. Jean Christophe.

INVOCATIO

Niedobudzony, w majaków władaniu,
bezładu tknięty niemocą, maruder,
zbieg z pod chorągwi, w samowzgardy febrze,
z sromu barłogu,

spójrz w Krzysztofowe Rollanda oblicze:
odlew praw wiecznych, zwycięskich walk majdan,
hymn dyktatorski życia, w boskość śmierci,
spójrz, kimbądź jesteś! —

a jak przed wodzem najwyższym, co w ciszy,
krocząc od szyku do szyku, sam sprawdza,
czy rozkaz żyje w krwi i szpiku zuchów,
staniesz na baczność.

Bladoniebieskie, czujne, chwytne oczy
żywszym cię dreszczem przejmą, niźli piorun:
wraz cię pouczą, zaliś jest w porządku
z czcią i honorem?

http://rcin.org.pl

Mocarne oczy: na dnie dojrzą mątwę
wieloramienną, kraba, twór wszelaki,
co zżera duszę — ojcowskie, bo rzekną:
„Nie trać nadziei!

Zleczon, uzdrowion będziesz i odrodzon
przez cud barowań: imaj młot i cęgi,
zrazu oporne, z wiekiem jako para
jagniąt przy piersi,

i kuj na sercu-kowadle, przekuwaj:
strach w zuchowatość, łzy na radość, wojnę
na pokój matkom, a co jest pisanem,
to się i stanie:

nie bez zwycięstwa i nie bez nagrody
umrzesz: gdy zbliży się zachód ostatni
słońca, usłyszysz u łoża muzykę
kwiatów z Asyżu".

http://rcin.org.pl

DO POEZJI ANTYCZNEJ.

Olimpijskiemu dziewczęciu, co z dzbana
całego w iskry słoneczne napełnia
kruże niebiańską ambrozją ruchem
bogini, pokłon!

Sarmacki pokłon ci, słodka poganko,
duszy i liry a wieniec z tymianku
i dzikiej mięty owity tęczą
kwiecia twym stopom!

Na cierpiętnika w trosk siwej kapucy
gdy, zdali wionąc egejskiej w junactwo
wieczne, modrotę głęboką zwrócisz
i promienistość

oczu w uśmiechach, to w chwata o licu
cichem, jak fala, w kędziorach, by kuszcze
kołyśne dębów, w błękitnym płaszczu
z Feba ramienia,

wiośnorodnieje, więc, odkąd mnie wianie
ociężałego musnęło twych skrzydeł
na krzesanicy odźwiękłej skargą
i psalmowaniem,

http://rcin.org.pl

za szprychy zdzierżyć radbym koleśnicę
życioburczego czasu i przez lazur,
chmur rozdarlinę, spoglądać w ciszy
słodko, pogodnie:

na trumnę skoczki i kolebkę igrca,
na starców w ciszy platanów i zuchów
w konnym ordynku z włóczniami w dłoni,
na młódki patrzeć,

barwiące motki lniane przy kagankach,
i matki z piersią zwiędniętą w obrządku
o świcie szronnym, aby helleński
piać życiu pean!

http://rcin.org.pl

DO POEZJI POLSKIEJ.

Skonaj poezjo kajdan! Na Wawelu,
na Campo Santo, tumba dla cię złota,
nakryta Orłem Białym i purpurą,
śród trucheł królów!

Innych strof pragną żywi: skocznostopych,
z pokrzykiem panków, spojnych, jak moszcz winny,
z szerokich piersi, naschwał, bo nawykłych
do walk i zwycięstw!

Kędyż bard, który druidyczne harfy
w lir chór przestroi siedmiostrunnych: w śpiże
radości w Polsce uderzy na Forum
i Kapitolu?

Skonaj poezjo dni zgasłych w krwi łunach,
kaplanko męki, zmartwychpowstań wróżko:
bard, syn wolności i narodu chwały,
z widm się otrząśnie!

Tak Wierna rzeka, gdy lody w całunkach
słońca spękają, niesie je, ochocza,
do oceanu, a brzegi jej ima
tęcza przedwiośnia.

---

http://rcin.org.pl

Cari sunt parentes, cari liberi, propinqui, familiares, sed omnes omnium caritates patria una complexa est, pro qua quis bonus dubitet mortem oppetere, si ei sit profuturus?

Cicero. De officiis. 57.

GROBOWIEC NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA.

Oto wielkości monument! Któż spoczął
tu, pod tą płytą ciosaną w granicie
czarnym, śród kolumn i płonących zniczy
i oznak chrobrych?

Żaden komandor, co z rżącego konia
błyskaniem klingi i wzrokiem bezruchym,
drążącym do dna, parł sto bataljonów
z grani na granie

i, przesadziwszy łańcuch wierchów w chełmach
alpejskich śniegów, jak piorun, zgniótł opór
grodów i wiosek w dolinach żelaznym
zdobywcy butem,

a laur zwycięstwa zdjął z bladego czoła
i z proporcami wraz i łupem mnogim
umyślnym złożyć rozkazał heroldom
u stóp senatu.

http://rcin.org.pl

Nie, nie Hannibal i nie Bonaparte,
lecz prostak cichy, co na strąb: „Do broni!
Łakomiec grabi już śpichrze i młódki
krase zniewala!"

jak stał, tak chwycił w garście umalwiony
karabin za pas i w ordynku stanął
baczny i czujny, jak żóraw, posłuszny,
czysty, ofiarny.

„Naprzód!" — padł rozkaz. „Jezus, Marja, Józef!
Raz, siecz i morduj! Naprzód, wiara, naprzód!"
Więc z wałów skoczył, jak lew, na panterę
w lwiątek obronie.

I nim z pod seerca jego lunął potok
krwi, gwiazd płomiennych, w wyżach złowił łopot
orlego lotu, a od żółkwi dzwonów
hetmańskich granie:

„Kto za ojczyznę swą orlęciem zginie,
zmartwychpowstanie w blasku wiecznej chwały!
Moc wrażą ściera na nice, zwycięża —
żołnierz Nieznany!"

---

http://rcin.org.pl

KIEDYŻ?

Nieznany żołnierz krwią użyznił ziemię,
ogrzał ją piersią pod różdżkę pokoju,
kiedyż grób jego kwiatami uśnieży
Oliwne Drzewo?

Kiedyż na kopach siana młódki będą
malcom podawać sakwy pełne mleka
bez wszelkiej trwogi, że ojce ich strąbi
lada dzień Wojna?

Kiedyż słoneczny Europy zegar
wskaże godzinę, co pobłogosławi
wolność i miłość i szlachetność pracy
Urbi et Orbi?

http://rcin.org.pl

W ROCZNICĘ ZWYCIĘSTWA POD RADZYMINEM DNIA 15 SIERPNIA 1920 ROKU.

Galilejczyka o jagnięcej mowie
giermek, w wyświęceń wszechłasce, w witezia
wraz się przedzierżgnął o lwiowłosej grzywie
u wrót Warszawy, reduty chrześcijaństwa.

Kiedy Kreml Krasnij pograżał rodzimym
ogniom Sarmatów i Piotrowym Domom,
kryjąc w zanadrzu dla ludów Zachodu
jarzmo przekrute — on to, dobry pasterz

i spromieniciel przedzgonnej minuty
tłumu nieznanych herosów, wzniósł w górę
proporzec miru i trwania w bezśmierci:
Mizerycordję, by przodową szablę,

co wskrzesza krzepę w mdlejącem już ciele
i w duszy krzepę wskrzesza, rozjarzając
przygasłą wiarę, miłość i nadzieję
wichrowem tchnieniem. I oto za błyskiem

jej szyk czwartaków we krwiach runął w wtóry
bój Radzymiński. Jako na ryk króla
dżungli nor szuka snadnie i suwarów
źwierz co podlejszy, tak na wykrzyk górny:

Instytut Polonistyczny KOLEKCJA Uniw. Warsz.
http://rcin.org.pl

„Hej za mną, bracia! Nagą piersią przeciw
hordom najeźdźców! Naprzód, naprzód zawsze!“ —
strach krzywonogi padł na bezobawnych
barbarów z lutym jataganem w zębach

i knutem w rapciach, więc ich wodze cali
w juchtach, safianach cennych i papachach,
nuże ostrogą kluć pod sobą klacze
w sromej ucieczce po mazurskie wody

w objęcia Prusów!... W jakimż barwnym płaszczu
z jedwabiów zorzy i blasku kamieni
drogich wszedł ranek sierpniowy nad Wisłą,
w dzień rozpalając się pyszny, co z wyży

coraz złocistszej, niby herold z baszty,
na widok włóczni furczących i szabel
nad skłębem karków schylonych i zadów
śród pól toczącym się i tęgoborów,

promiennem licem, w kędziorach obłoków,
zwiastował tobie, Matko, i siostrzycy
twej, krasawicy Galji ciemnookiej,
słodkiej a dumnej, skrzydlate zwycięstwo!

Chwała ci, księże Skorupko! Z pod ziemi
szczątki twe w bluzgach krwi, by w krzyżach mnogich
termopilowem mówią do nas echem
i wypraw mówią tassowym pogwarem

http://rcin.org.pl

z śródziemnych zatok za morza ku oliw
i wzgórz Kalwarji wyzwolinom świętym
z pod półksiężyca dzierży i pohańbień
pogańskich synów. Alighier sam, boski

cień twój ujrzawszy, rzekł pewnieć ci z koła
błękitnych duchów: „Bądź nam pozdrowiony,
ród twój, rodzice i bracia i siostry,
piękna postaci, co w młodzieńczej piersi

hołubisz serce, niczem czarę rzniętą
w krwawniku, pełne po brzegi Miłości:
i tej, co zżyźnia krwią ojczyste skiby,
i tej, „co gwiazdy porusza i słońce!“

---

http://rcin.org.pl

No, non sono morto. Dietro me cadavere
Lasciai la prima vita.
Carducci.

NA ZGON REYMONTA.

Trwalszym zgoła nie uczci Go dziś chłop pomnikiem
nad monument, co sumptem możnopańskim w bronzie
wykuł harownym młotem polskiemu ludowi
On, gminiak wierny.

Lecz na co stać dziś chłopa, to zrobi: oklepie,
jako bo chciał, mogiłę, wykopaną rydlem
prostym w ziarnistym piachu, udarni i z wiesną
wyznaczyć stójkę

brzozom, długowarkocznym dziewkom, w chustach maja,
w brunatnych trepach, w jasnokorym przyodziewku,
by od cmentarza z wiatrem szło echo pogwarne:
„Nie, śmierci niema!"

---

http://rcin.org.pl

DO GĄSIORKA MIODU.

Ten, co cię ukrył przed złodziejską łapą
w loszku, nim powstał przeciwko carowi
z omroczy lasów, z gołą strzelbą, dzisiaj
wolny zażywa zasłużonych wczasów.

Starzec płomiennooki, czub nad czołem
mleczny, wąs długi, krzyżyk na czamarze,
sam drżącą dłonią nalewa cię, lipcu
złocisty, w czary praszczurów biesiadne.

„Żaden podczaszy — rzecze — na królewskich
komnatach z żywszą nie krążył ochotą
wkrąg siedzisk z dębu, z szczerozłotym dzbanem,
jako ja teraz, sługa wasz i Polski.

Niebylejaki wszakże zlot Sarmatów
goszczę w tych murach: oto tu leguny,
morowe chłopy, tam chwaty z pod Arras,
tu zaś Orlęta z Lwowa, a tam zuchy

z pod Radzymina, wszyscy chorążowie,
co zmartwychwstanie Ojczyzny donieśli,
jak modrą łątkę na ostrzach bagnetów
od tajg sybyrskich i alzackich wzgórzy

http://rcin.org.pl

nad Wisłę szarą, nad Wilejki brzegi
złocone zbożem rozmaitem, po Śląsk
czarnowęgielny, na Karpackie stoki
i tam, gdzie morski wiatr Kaszuby pieści.

Niebylejaki też nektar, junacy,
sączę wam z garnca: ród swój wiedzie z pszczelich
prac z przed dwudziestu i kilku trzechlecí,
w kotle, by w łonie matki poświęcony

ustami dziada na święto, którego
sam nie oglądał, ni żaden z trzech synów,
budrysów tęgich, lecz wnuk i prawnuki:
na dzień narodzin, bracia, nowej Polski!

W górę kielichy! Bóg za waszą sprawą
rozskrzydlił zorzę wolności nad tronem
złotokędziornej Rzeczypospolitej...
więc za Jej przyszłość, w ręce dzielnych. Amen".

Nigdy, o miodzie, nie usłyszysz brzęku
szkła weselszego i cichszej zadumy
o słupach Chrobrych u granic i sprzęgłach
ładu na modłę kowań Mussolinich.

http://rcin.org.pl

Otium et reges prius et beatas
perdidit urbes
Catullus.

AD LECHIAM.

Na gruzach wojny i krutej niewoli
dotychczas jeszcze nie wybłysł Kapitol
w jaśnieniu maja, pod łopotem znaków
śnieżno-czerwiennych.

a u stóp jego, niby syn przy ojcu,
rzędami kolumn i posągów gajem,
w tem otoczynie, jeszcze nie zakwitło
Forum Sarmatum.

Gdzieniegdzie tylko w kuszczach iw i sosen
nowa się willa zabieli, osiedla
wskrzesane z kloców lub jaskółczą modłą
czernieją gęściej:

na roztoczynach łąk, gdzie ongi źrebce
hasały hucne pod jeźdzce w zbroicach
stalnych, dwuskrzydlych, szumnych, dzisiaj klacze
rżą i mierzyny;.

http://rcin.org.pl

dziś pasterz w owczej kapucy, srebrzysto-
włosy samotnik, nie pogładzi ciołka
tęgokarkiego, z bojowem porożem,
władcę jałowic,

pięknych jałowic, co pysk w ślinach i wzrok
wilgny zwracają w pociąg, który sunie
z mnogim dorobkiem, sapiąc i skry niecąc,
z przemyślnych grodów,

przez pola skibne; dziś ugory kraje
w skiby bezdumny pług, a lasy marzą,
marzą o trakach, o prach-ciach w jesiony
dęby i buki...

O, wolno, wolno dźwigasz się z upadku
i jarzm trójgrannych, choć już sama sobą
władasz i rządzisz wolna, wolna, wolna,
Lechjo, ma matko,

matko żup solnych, matko żbóż i źródeł
rodzących jaśność i napęd, macierzy
bogactw, co pachnem swem nęcą korsarzy,
nęcą barbarów,

matko pieśniarzy... Z tyrtejowych piersi
dobyłaś krzyku, niby miecza z pochwy,
w one dni mroczne, w one dni sierpniowe,
przepełne grozy,

http://rcin.org.pl

gdy Tamerlanów pokurcze z pod kopyt
skłębionych koni chciało cię z powrotem
wziąć w jassyr, na sznur czerwony, gdy chórem
naglono żaków:

„Na źrebce skaczcie, jakie są u żłoba,
z kosą i żerdzią, z cepem i bosakiem,
na odsiecz braciom na szańcach, w redutach,
inni bieżajcie...

Oto dębowe gałązki i kwiaty:
astry i malwy. Umajcie broń, piersi, —
i naprzód! W górę serca i proporce,
ptaki zwycięstwa!"

Harnie sprawili się harni dziedzice
dwubarwnej lancy i czwartaków: hordy
podały tyły siekane, prażone
po Prusów stołbce.

Te dni minęły, ale nowy wschodzi
rok twej potędze, o Lechjo, sprzeciwny,
pod znakiem siedmiu krów, co, chude, łakną
zjeść dziesięć tłustych.

Tako więc dzisiaj zdarz nas rządzicielem
z źrałego rodu, o żyłastych barach,
przed którym gminiak, czy grodzki, czy wsiowy
uniósłby czapy,

http://rcin.org.pl

świadcząc spojrzeniem: „Ten ci jest z życzliwych!"
a krasawica Klio, wparta skrzydłem
w turkusy nieba, zaśpiewała o nim
płomienną odę:

„Bezpretorjańskie, lwie serce w nim wrzało
gniewem, jak wulkan, przeciwko obłudzie
i tumanieniu wszelkiemu, oparte
o prawość wielką

i wiekuisty rozsądek, co rozblask
i prężność bierze z oddania się górnym
sprawom ojczyzny: chwale i obronie,
pniom majestatu.

Więc kiedy z rostrów oligarchowie
źrenicznokosi i kłamliwouści
burzyli gawiedź: „Chleba żądać, chleba
i igrzysk dłuższych!"

On tu, dyktator słodki: „Będzie chleba
z miodem i będzie uciechy dosyta,
ale okrzepnąć wprawą i gromadnie
rzecz pierwsza z rzędu,

tak, jak orlętom orość w pierze, aby
w słońcu ważyły się na lot nad sępy:
inaczej w gnieździe dosięgną je sowy,
żmije i węże.

http://rcin.org.pl

Skądże przychodzisz, o mocy, co żenisz
precz od kopieńców granicznych zbójników
a z komór strygę-nędzarkę bezsolną
i waśniorodną?

Zali-ż nie z ziemi, matki naszej, która
żywi i chowa nas i rodzi różne
kłosy i barwne owoce i zioła
uzdrawiające?

Zali-ż nie z wody, siostry jej, pokornej
służki sprężystych wioseł, lin i steru,
co zakochanych w jej źrenicach darzy
sutym połowem?

Zali-ż nie z ognia, brata jej, atlety
o bujnych włosach, co rosły i piękny
najtrwardszy metal przerobi na dźwignię
i windę bogactw?

Zali-ż nie z wiatru, mlecznego jej brata,
niemniej mocnego i zwinnego, który
statki prowadzi w dal morską i żarna
obraca młyńskie?

Zali-ż nie z ludu, co naprzeciw losu
bieży radosny, ufny, niewzdragliwy
wołaniom ranka: „Hej, wstawaj!" i słońca:
„Jeszcześ-m nie zaszło?"...

http://rcin.org.pl

Więc wracaj, bracie, ty, coś w kubłach dźwigał
czarne djamenty do węglowych hali,
ty imaj znowu w garść topór rzucony
przy pniu, ty sochę,

którą wzruszałeś czarnoziem, ty ciołki
jakoś obrządzał, tak dalej bądź z nimi,
wy, coście tkały ukwiecane płótna,
czeście len złoty!

Nie pora hasać i sprawować gody,
gdy wróg się wcisnąć chce wraz z głodem w izby.
Wracajmy wszyscy do pracy na chwałę
i wielkość Lechji!"

Skończył. Tłum zrazu spozierczy, milczący,
nagle w jednogłos: „Karm nas mocy mlekiem
z dwugranej piersi wilczycy, o nowy,
cny Romulusie!"

http://rcin.org.pl

Trzeba, by młodzież nasza nietylko dobrze tańczyła,
Trzeba, by tańczyła rzeczy dobre.
Platon.

W SZKOLE TAŃCA.

Od dnia, gdym wstąpił na darń, w którą bosa
uderza stopa rytmicznie i chórem
śród brzóz srebrzystych, odmłodzon się czuję
helleńskiem życiem, helleńską ochotą.

Dobra pod starość rzecz w kąt rzucić mnisi
kaptur trosk, niby rupieć, i źrenicą
błękitną imać w pląsach ciała młódek
zastygające co moment w kamee

słodkich powabów wdzięku i harmonji, —
lepsza, i stokroć, z podwiośnia z amfory
ganimedowej pić zwolna ambrozji
nektar niebiański! Dalej-że, więc, dalej

nieście się, skoczki, na skrzydłach tęczowych,
pod fletni panków poranną przygrywkę,
za motylami; winobrania bożka
malw oplatajcie girlandami; niczem

http://rcin.org.pl

trwożne sarenki suńcie za matkami
przez złotodeszcze i w ciepłym marmurze
zaróżowionym od całunków zorzy
rzeźbcie miłości świty, dnie, i noce!

Dalej-że, dalej w tropy nimf i dryjad:
Tańczące Hory śmieją się rozkosznie
tak w wieczór nudą omżały jesieni,
jak i w miesiącu pachnącym maciejką.

---

http://rcin.org.pl

W WIEJSKIEM USTRONIU.

W wodnych widłach, parostkach stawu, pod osienią
dębów, w oprawie leszczyn i sosen, na wzgórzu
śród łąk, bielisz się cichy, niewymyślny domku,
o Stare, pogody rozsadnio.

•

Przekazywana z ojców na syny harowna
zdobi ciebie obrzędność, krasi samorzutna
wdziękiem sarmackim uczynność, a wieńczą
powaby wprost z serca milowań.

Słodko mknie czas w twych izbach: przy gitary gędźbie
za stołem, rozgwarzonym dziecięcym szczebiotem,
śród zamierań i wspomnień cichych i wyglądań
na światło, co zbożną ruń złoci.

---

http://rcin.org.pl

Mateuszowi Ch.

Venit post multos una serena dies.
Tibullus. Lib. III. Elg. VI

NA STAREM.

Nigdy z żwawszą ochotą — z klaskiem w dłonie, skocznie,
gwiżdżąc sobie — nie siadam na krakowski wózek
w mierzyny gniadogrzywe, jak wówczas, gdy gościa
wieźć mają zkrocza na Stare.

Toskańskie tam nie pachną sosny i Sorakte
siwą nie kiwnie głową przez okno otwarte
na witanie, lecz słońce bajecznie z obłoków
śmieje się do mnie tęczowych.

Nigdyś cudniej mi nie lśnił się, pogański bożku,
niż teraz, gdy w ocieniu białych ścian, druh z druhem,
pełną trąca się czarą, rzezaną w krysztale:
Carducci, zda się, z Horacym.

Gdy tak cudnie przyjaźnią złocisz mi, o słońce,
podwieczerz życia, niemniej innych darz: radością
sielską dzieciństwo, zuchów wawrzynem, a starców
obrazem śmierci pogodnym.

---

http://rcin.org.pl

Hoc erat in votis: modus agri non ita magnus,
hortus ubi et tecto vicinus iugis aquae fons
et paulum silvae super his foret.
Horatius. Ser. II. 6

NA ROZPOCZĘCIE BUDOWY WŁASNEGO DOMKU.

Ciche, słodkie marzenie obłóczy się w murów powaby:
biel ich na skrzydłach niesie się między jaspisy żywiczne

i szmaragdy, na stoku lesistym, uwieńczy im czoło
koral daszkiem strzelistym, i kształtna, nadobna „Barbarka"

podlot w śnieżnym kożuszku, łyskając okien oczyma
w szronie szklisto-perłowym, z uśmiechem uprzejmie za-
[prosi

przed kominek, trzeszczący naręczem smolnej jedliny,
gazdów, gazda zaś rzeknie do czarnookiej gaździny:

Ongi boski Horacy tak śpiewał sobie i muzom:
„W tem się mieściły życzenia: niewielki pola kawałek *),

---

*) W przekładzie prof. Józefa Zawirowskiego.

http://rcin.org.pl

„w niem ogródek i bystre w pobliżu strzechy źródełko
„oraz i lasu cośkolwiek na górze"... Harowny starunek

równie szczodrze obdarzył nas, niby przyjaźń i hojność
wielcemożnego Mecceny skromnego poetę, choć zamiast

źródła w pobliżu strzechy mamy studzienkę, miast pola
skrawka widok na pole rozległy, pozatem

tak, jak w Sabinum. Wystarczy i lepiej smakuje
chleb z własnego piecyka, niż tłusty udziec barani

z różna pańskiego, a zresztą: „Prochem jesteśmy i w prochy
ziemi obrócisz się, pomnij!"... A na to mądra gaździna:

Poco do mąki na chleb dodawać krzemienia tartego?
Poco myśleć o trunie, gdy krzepkie zdrowie nam rodzi

jabłka, aż ślinka idzie, rumiane, wonne, smakowne?
Poco dumać o prochach? Posłuchaj, co mówią umarli

żywym z pod ziemi w strofach pieśniarza, który się kmotrem
szczyci być Horacego, z krwi rzymskiej w żyłach swych
[dumny.

Oto co śpiewa z rasy okrzesłej Ital Carducci:
„Żywym mówią umarli: Szczęśliwi wy, wzgórzem przecho-
[dnie *),

---

*) W przekładzie p. Julji Dicksteinówny.

http://rcin.org.pl

promieniami śpieszczeni złotego słońca. Wam zdroje
świeże szemrzą na zboczu w zieleni majowej i ptaki

w kuszczach dla was śpiewają, i liście na wietrze śpiewają
Kwiaty do was się śmieją, wciąż nowe na ziemi ojczystej,

gwiazdy się śmieją mrugliwe, błękitów astry bezśmiertne.
Żywym umarli mówią: O rwijcie kwiecie — przeminie,

jak wy, i gwiazdy wielbcie promieniejące co nocy.
Kwiaty się sypią nam zgniłe z czaszek zmurszałych, więc
[kładcie

róże na włosy w pukle wijące się złote i krucze.
Zimno nam tu, my tu sami. Kochajcie się w słońcu, o szczęśni,

zwiewne życie niech miłość wieczystotrwała rozjarza!"
Oto, co żywym mówią umarli. Wiek minął, gdy z czary

greckiej piliśmy nektar miłosny z grecką ochotą:
włos nić srebrna przeplata, ale godziny rozjarzyć

łacno obojgu spomnieniem, jak powiew i oblask ogniska.
Spojrzej przez szyby w ogródek pod śniegu pierzyną dzie-
[wiczą,

spojrzej w nieba strop srebrnem gwiazd, niby baldach, na-
[bity!
Pani Wenus tak samo z wysoczy spogląda łaskawie

http://rcin.org.pl

na nas, na cichą ziemię, jak w oną przedpółnoc grudniową,
kiedym w jaśni zapasek, w wieńcu z pomarańcz i mirtu

wstępowała w podsienie, tłuszczem wilczycy maszczone,
oblubienica twa, gazdo, a dziś gaździna z „Barbarki".

W starym zegarze kukułka zmianę wykuka miesiąca,
na tle matowo-złotem poświaty, bijącej z kominka,

niby w zorzy rozskrzydlu, czernić się będą sylwetki,
skroń przy skroni, wpatrzone przez okno w gwiazdę Wenery

i ogródek pod śniegu pulchną pierzyną dziewiczą
mądrej gaździny i gazdy. Ciepło ogniska i spomnień

wniknie w serca tętniące — i starzejące się kości.

---

http://rcin.org.pl

RAPIT HORA DIEM.

Minuta każdą godzinę, godzina
dzień, a dzień miesiąc, miesiąc rok porywa
w niebyt, lecz w inny sposób pannom mądrym
a w inny pannom z gawiedzi,

choć kres im jeden: zimno i samotność
w zmurszeniu sukien i zgniliźnie bielizn
na odmięśnionym i bezruchym kośćcu
pod ziemią głuchą i twardą.

Więc Lidji, której ponoć nie zabraknie
po nocy w srebrnym kaganku oliwy,
niech z oblubieńcem czas płynie, jak płynie
jacht po modrościach pod rojem

żagli maczanych w purpurze, co wiezie
pomarańczowy kwiat i mirt i czary
przyjaźni, winnych gron kosze i igrców
ku starciu smętków obrzasku...

Niechaj jej krepczy, jak pląsacz śród skoczek
z otwartą piersią, z tyrsami, co chyną
to w niż, to nad nie w zwiewie wstążek pawich...
Niech w tan ją porwie zradowań!

---

http://rcin.org.pl

W DZIEŃ NOWEGO ROKU.

Przez noc świat nie do poznania odmienił lice: gościńce
twarde, sękate zniknęły, zniknęła i czarność pól:

z mroźnych obłoków wypadł na skrzydłach motylich i ważek
gwiazdooki, przepięknie chrzęstny a pulchny śnieg.

Nagie upiorne wierzby i bory w skarlałej zieleni
w mleczne kędziory i kosy przybrał zimowy czar.

Echo zamarło wozów jęczących po grudzie, dzwonienie
biegnie weselne, taneczne od mnogich świątecznych sań,

po przez szyby zagląda tłum, zda się, duchów, co dobre,
jak dech krzepki i światło, nowiny wnoszą do izb:

„W Nowym Roku każdemu po myśli i według ochoty
naładowany skarbami udzieli życzliwy róg:

dziatkom do ślicznych rączek stos włoży zabawek, na skro-
[nie
dziewoj mirtowe wianki i biały pomarańcz kwiat,

krzyżem i wstęgą odznaczy młodzieńcze piersi i męże,
a zaś niewiasty zwoli od lęku moru i bitw,

http://rcin.org.pl

starce w platońskiej ciszy dni resztki spędzą, by święci,
którzy kwiatom i ptaszkom dawali wodę i karm,

wszystkich z niw rozgorzałych obdarzy kłosem mączystym
i owocem rumianym, jak słońca wrześniowy krąg".

http://rcin.org.pl

DO MYŚLIWCA.

Na oplot ramion i uśmiech skoczki
w anakreonckiej gospodzie, za stołem,
na którym czary się dwie purpurowią
nieco-ć zapóźno,

lecz na całunki kniei i przyjaźni
rozturhan, mirtem majony, w zaciszu
drzewistem, między wzgórzami, w parowie,
w sam czas ci, igrcu.

Więc nie na misia-przechodnia i dzika
z czarciego miotu, ale z piesków sforą
na kozła-gracza i lisa-przechyrę
bywaj z rusznicą!

Gdy chwiejbne jodły wraz na trąb pohuki
odwtórzą pieniem ogarów i gońby,
alcejskiej miary tętentem nabrzmiewa
serce goljarda,

a gdy śród kuszczy na strzał mknie rosochacz
w królewskich susach, by żuzel na wietrzu
w grubym popiole, rozjarza się w piorun
i pieśń praszczurów,

http://rcin.org.pl

co gromkim lotem, bo rozradowania
piękną zdobyczą, z rogu bije w wyże
ponadkonarne, w mże oddaleń żarne
i jarów głusze.

Nie bez nagrody będziesz więc za znoje
długich wędrowań po kresowe słupy:
nie bez miłości, nie bez przyjaźni
i nie bez gęśli.

---

http://rcin.org.pl

NA STULETNIĄ ROCZNICĘ ZGONU STANISŁAWA STASZYCA
20. I. 1926.

Wam to, składaczom cegieł i marmurów
pod piękne Forum, pod pyszny Kapitol
w osieniu skrzydeł orła, co wzrokiem,
białosrebrzysty, w oddaleniach dzierży

kraczące, czarne, zbite drapieżników
stada, z pod płyty grobowej w jaspisach
mchów i zieleni, mówi wielkolud,
mówi dziad wnukom z stulecia mży sinej:

„O czem marzono w purpurowych deljach
i pawiookich kontuszach, imając
głowicy szabli, po kruchtach, które
zgrzytem gadają złych, niesfornych sumień,

przezpół się stało przez tych, którzy padli
na polach chwały, dumni z róż na piersiach
wykwitłych z ranień, z wołaniem żywym:
„Cudu dopełńcie, dopełńcie stulecia!“

http://rcin.org.pl

Dopełńcie cudu! — mówię wam wraz z nimi:
Rzeczpospolita Najjaśniejsza jeszcze
jest jako posąg z gliny, co czeka
na tęgie ognie i piece żelaza,

cynku i miedzi: ach, jeszcze w niej dusza
chadza luzakiem: jeszcze w krwi jej syczy
gorącość krzyku młódki: dech jeszcze
nie tknął okrześny jej Jana z Zamościa.

Dopełńcie cudu, wy, żywi i wolni!
Długo-ż nieznani heroje nad sobą
nie złowią uchem naremnych huków
młotów bijących w kuźnicach falangi

lśniących lemieszy skibom, które tużą
do siejby płodnej? Długo-ż ich nie dojdą
pod ziemią, zwilgłą od krwi, chóralne
śpiewy prząśniczek harnych, z złocistem

kosy, w śnieżycy bielizn, roześmianych
u stalnych wrzecion, co z lnu snują srebrne
i złote nicie? Długo-ż lane bory
barwnych i stołpce ze śpiżu od kresów

butnym poszumem nie spędzą im z powiek
nawpółotwartych bezsnu, co ich trapi
widmem pochuci pełzącej chytrze
ku jej łożnicy w pajęczy śnień durnych?

http://rcin.org.pl

Zbudźcie ją z poduch wczasów i pożycia
nad stan i miarę! Kur, ostrzegacz, pieje.
Dajcie ją w stadło małżeńskie zuchowi
z pnia kanclerskiego, co rząd dzierżyć sprosta.

i z niepokoju pośmiertnego zwólcie
poległych braci: niech cienie sarmackich
witezi chodzą po modrych łąkach
jasne, pogodne, ciche, wniebowzięte!

Miłości gędźbie nad śmierć potężniejszej
wtórują turnie, słyszycie, i puszcze,
pola i wody wtórują, hale
w podziemiach czarne i źródła bijące,

i wszystkie serca, jako siedmiorożne
gwiazdy promienne, takoż wszystkie myśli,
co ni na wietrze, ni w dżdżach nie gasną
Dopełńcie cudu, wy, żywi i wolni!"

---

http://rcin.org.pl

Onde tu al marmo, severo artifice,
Consegni un alta speme de i secoli.
Carducci.

NAD KOLEBKĄ.

O czem to dumasz, krasawico śniada,
tu nad kolebką, w której snu zażywa,
piąstki przy pyszczku, ssak, syt już, o torsie
herkulesowym, łona twego owoc?

W jeństwo li wziął cię lęk kruty, że z czasem
i on, jak wielu przed nim, rozdrobiwszy
żywot w marnotę, w boju umrze chwatem,
do serca tuląc znak Orła Białego?

Na pokrzepienie duszy i pohybel
sów i puszczyków, twarzą ku widzeniu
zwróć się świętemu artysty, co wykuł
postać Sarmaty wolnego, wolnego.

Spójrz nań: nim na koń skoczył, z krwi i kości,
ułan honorny i szablą zapalił
sto świec w nabiegłych krwią źrenicach wroga,
prąc o kopieńców go śród wierzb garbatych,

http://rcin.org.pl

świt, dzień i wieczór niechybnie go widział,
jak wiódł w codziennych zwycięstw szranki mnogie
los własny, rodu i Ojczyzny, gardząc
pogwarkiem klaskań czerni, z tłumem w mirze,

junak przedziwny, umierny i godny,
pełen zradowań nadziejnych, co życiu
biją pokłonne, pean pięjąc mocy
wysokiej próby, bo klężnej i twardej:

moc ta na czole ma jaśnienie gwiezdne
z czystych błękitów miłowań wyżynnych,
moc ta wpatrzona w rozblaski jutrzenne
wsparta na prawie, na prawości stoi.

Więc, krasawico słodka, cicha, prosta
iść w malcu wielką tęsknicę zwierzoną
bryle marmuru dłutem, co po ostrzu
Staszycowego kucia jest, imania.

Chwała twa będzie, jeśli zagadniony
przez wielkie cienie: „Z jakim-ż to dorobkiem
jawisz się na sąd stulecia?“ — da piastom
i wieszczom krótką a godną odpowiedź:

„Wnuk pokolenia, które marło cudnie
na szańcach z bronią, lecz żyć nie umiało,
rządu-m kunszt posiadł i trudu. Niestraszna
śmierć mi też była. Umarłem jak trzeba“.

http://rcin.org.pl

Cui non risere parentes,
Nec deus hunc mensa, dea nec dignata cubili est
Virgilius.

BEATI RIDENTES.

W cichy podwieczerz, rzuciwszy grabie,
na kopie siana mleczną jagodę
daje malcowi: ssak utkwił oczy
w oną-ć i w oczy macierzy skrzące.

Błyszczy się niebo, weselą błonie:
aż tyle wozów obłej zieleni
pociągnie, niczem klucz żórawiany,
za wzgórza w borów sinej powłoce!

Śmieje się macierz, że pierworodny
ima jagodę w łapki i do ust
ciśnie chwytliwie soczystą, źrałą,
w słonku, w kalinach, w cierniowcu, w głogach.

---

http://rcin.org.pl

DO GENIUSZA.

Z wierchu w kapicy zróżowionych śniegów
wzrok orzeł utkwił nad sobą, gdzie w omży
zoczył skrzydlacza niebyle: z takim
dotąd nie walczył.

„Zacz on? Zuch ponoć, bo na lot się waży
w bezkresy dzierżaw podwładnych rumakom
złocistym słońca i tym, co z rodu
mego się wiodą.

Snać Ikarowy los i Leopardowego
sługi nie odjął na wieki wieków
serca i bardziej, niż serce, harnych
myśli niżowcom.

Oto znów jeden z nich, skoruszny pełzacz,
butnie wyzywa mnie na skrzydła! Pierś ma
skutą, jak tarcza, a za ster pewnieć
komety ogon.

Na aljans z tobą, promienny łuczniku,
nie liczę więcej, zatem sam go zduszę,
jak piskle w przeddzień zaledwie z jaja
wyklute sowy!"

http://rcin.org.pl

Rzekł i, marsowe odbiwszy podudzia
o skos turniowy, wyleciał naprzeciw
szybującego lotnika w wyży
szerokolężnie.

Lecz prędzej, niźli wzbił się nad-ń, gotowy
runąć na wroga i porwać go w szpony,
zwiał, śkwirząc szpetnie: „Od dziś jam ptaków
knieziem, nie królem!"

Wielkim-ś jest ludzki geniuszu: element
za elementem, niby byka z sznurem
na pięknych rogach, w władanie światu
dajesz i dajesz!

Stąd w sercach ludzkich nadzieja, że z czasem
przetworzysz wreszcie Kalibana, gwałtu
orędownika, na siewcę prawdy
i piękna w mirze.

On to wszak ptaka boskiego, co z głowy
uniósł się twojej w lazur, urzekł w jeźdźca
z Apokalipsy... Kiedyż cud zjawisz?
Sam pewnie nie wiesz!...

---

http://rcin.org.pl

Ahi triste Amore! egli odia le Muse, e lascivo i poeti frange o il spegne tragico.

Carducci.

NA UKOŃCZENIE WŁASNEGO DOMKU.

Śród jaspisów żywicznych śliczna „Barbarka" lśni się
od pocałunków słońca,

nad attyką jej lazur zlekka przędziwem przetkany
krętowłosych obłoczków,

zaś u podjum pachnąca koncha próchnicy, co zna się
z motyką kwiatodajną,

a w dali pól roztoczyna cichych i sine gaje
ukolebione ciszą.

Z jasnych podsieni schodzi drożyną po stopniach Kaja
o oczach łani, czarnych,

ku małżonkowi śpieszy na przedwieczorne spotkanie
z miasta miast idącemu,

śpieszy doń, wzrok śląc naprzód rozradowaniem skrzący
i duszę wierną, pewną.

http://rcin.org.pl

„Pozdrowienie Markowi, przyjacielowi memu i gaździe
własnej — rzecze — sadyby.

Słodko po dniu harownym, zarobnym godnie, dać myślom
i dłoniom wreszcie wolę,

lecz panownikiem być siebie, u siebie w opłotkach i w izbie
słodziej — rzecze — wielokroć,

więc czy zwój papirusów mam przynieść ci z Serapeum,
czy współigrcę ci przysłać

z tarczą i włócznią? ochota bierze cię dumać o fryzach
Parteonu? — mów, Marku.

Amor zazdrośnik to znany. Nie zawsze-ć jednak zawzięty
wróg on krasawic Kamen.

Amor odmieniec to luty. Pono-ć nie zawsze on łamie
słodkich — rzecze — poetów".

— Amor, odrzecze Marek, Psychy on kamrat, więc mówi
czystej miłości Muzie:

„Gdy Febus głowę chyli a pięknokształtny młodzieniec
pierwszą spromienia gwiazdę,

najsłodszą rzeczą, Kajo, usiąść w altanie, gdzie baśnie
laurom platany gędzą,

http://rcin.org.pl

tam, gdzie troska zapada w milczenie, bo rodzi się radość utulna, tkliwa, śpiewna,

tu... Owitą w bluszcz i mirt podaj mi boską cytarę,
czystej miłości Muzo!"

http://rcin.org.pl

PO ROZBIÓRCE SOBORU NA SASKIM PLACU

Symbolu krzywdy i gwałtu nad ludem
pancernym, z dumną buławą w dłoni,
przebrany chytrze w bizantyjskie szaty
świetnej gontyny

ku czci Rodzicy Chrysta, łżepomniku
Miłości w ciszy rozsianej słońca
i gwiazd wędrownych, podstępna reduto
zaborczych knowań!

Snu nie ociążasz już wiecznego w łożu,
w straż danem zniczom i rzędom kolumn,
bezimiennemu herosowi cieniem
w krzyż pięciu kopuł,

a Wódz urodny, z szczepu Cyda, może
rzucić już w przestwór i w oddal z konia
kutego w bronzie ułańskie źrenice:
orle a słodkie.

Na Saskim Placu niema cię i śladu:
w rumy-ś obrócon, szczątki twe służą
dziełu pokoju, ładu i wygody
dzieciom Warszawy!

http://rcin.org.pl

Skąd rozwichrzałaś odwiekową troskę
w duszach przechodniów, idących w ciszy,
z schylonem czołem, by nie spojrzeć na cię,
wieżo ucisku,

tam z żelaz ciężkich zrzdziewiałych zwolona
dziś znów rozbrzmiewa w jasnych okolach
i na anielskich, zbrojna, płynie skrzydłach
ta pieśń sarmacka:

„Bogorodzico-dziewico, co w chuście
barwnej, w paciorkach, w zapasce, z Synkiem
na ręku, niczem łowicka wieśniaczka,
spoglądasz z wyży,

przez okno w chmurach, w poranki oszronne
i noce kwieciem lipy pachnące,
w skwarne południa i zorze wieczorne
w omży pajęczej,

na wiejskie sady, na pola pod kłosem,
na łąk jaspisy w bursztynach kwiatów,
na stare młyny wzdłuż rzek rozgwarnych, —
i błogosławisz

http://rcin.org.pl

niewzdragliwemu w potykaniu z mocą
przyrodną ziemi i ognia, z wichru
szerokoległem skrzydłem, bądź też z kłami
wspienionej fali,

modrotę oczu chciej zwrócić i na las,
co ścięty do cna, odrodzon, znów szumi,
niby listowiem różnobarwnem, tęczą
orężnych znamion!

W nim się nie lęgną dusiciele swobód,
ni wilcze plemię! W nim orły białe
srebrzą się w słońcu, w nim tańczą motyle,
w nim gwiżdżą kosy!

Władni nim znowu, my, dziedzice prawni,
myśmy nie łasi na cudze: dosyć
nam własnych ognisk i uroczysk, dość nam
chwały i sławy,

więc polni, w ciszy polowej, w rocznicę
zwycięstw, w dniu Twoim, Królowo Polski,
wolnych proporców i serc wolnych niesiem
dank ci i pokłon.

http://rcin.org.pl

Lecz, jeśli jaki jaskiniowiec butą
i śliną łupu rozścierwieniony
z poza kopieńców od Dniepru, od Warty
krzyknie nam: „Wojna!"

wtedy z gęstw leśnych zagrzmi rozkaz-echo
po całej Polsce: „Na Koń! Do broni!"
i wraz z tętentem rumaków i werbli:
„Jezus, Maryja!..."

---

http://rcin.org.pl

NA WYZDROWIENIE POETY.

Urzekniętemu przez z groźb znaną starkę,
bladą, w szpitalnem obłóczeniu, boskie
słońce i boski wiew wlał ci znów w żyły
wartką ochotę do życia, do igry.

Nad serce, co się rwie z szerokich piersi
do trudów hamnych, nad mięśnie okrzepłe
radosną wprawą, nad gwiaździste czoło,
młody mój druhu, wskaż mi byt górniejszy!

Kolejno wejdziem przez cyprysów bramę
pomiędzy byty, których już nie budzi
kur porankowy, a w łoża nie wiodą
srebrnoramienne cichych gwiazd świeczniki.

więc, gdy spotkamy się, cień z cieniem: „Zgoła
pomarnionego nic, rzekniesz, w mej duszy
ani postaci nie wyczytał Wirgil,
ani Horacy, ni Carducci Ital,

bom strofy, mleczne rumaki, o chodach
sarnich, ponośne w mdłych cuglach, iskr pełne
i dreszczów, w rydwan wprzągł taki, że palmę
istmijską objął twój druh i poeta",

http://rcin.org.pl

NA ZGON PRZYJACIELA.

Odszedłeś od nas w podwieczerz, gdy liście
zżółkłe przeciągle psalmują i klwanie
przedmrozia wstrąsa stwór wszelki i myśli
i ziemię w pełnej nagości obrysach.

Zaliż mgławica, gędząca jaśnieniem
gwiazdojęzycznym, gdzieś w błękitnych wyżach
przyjęła ciebie, sędziwcze, jak knieziów
odprysk dostojny lub piastową gałęź?

Jednoć li pewne: w tęsknocie palącej
do polan jasnych i cichych, w opływach
słońca i woni z ajerów i kwiecia,
w tynie z iglastych rosochów i w liściach,

wrychle w poświacie miesiąca pod lipą
wiekową cień twój wywołamy, sącząc
w objatne kruże z mlewem mlecznem, z plastrów
złotą patokę, słodki mistrzu-druhu.

http://rcin.org.pl

NA ODSŁONIĘCIE POMNIKA CHOPINA.

Iwy pamoły pod wichrów władą
zbite, w snop zgięte, niosą ci, gędźcu,
tuchy i dumy, zciszenia i zrywy,
przędzę na pienia, na sarmackie pienia.

W one-ć zasłuchan, zwarłeś się z niemi
w jednotę, nito paź — rybałt-rycerz
błędny u okna baszty z rapsodją,
która się przez nie w oddal wyrywa

z piersi królowej-wdowy, wtrąconej
w ciemnię więziennej komory, skąd zbiec
łaknie na wolę, na stepowe niże,
w całunkach słońca i traw siennych pachnie.

Polska to, cudna kochanka wieków,
kochanka wieszczów płomiennych, świętych
mścicieli losu, tak ci ongi duszę
zwierzyła chrobrą, czystą i w krwiach serce.

Ongi-ć ci rzekła: „Mężów przyrodni
brat, z obcym skuman łakomcem w jeństwo
oddał dośmiertne cyklopowym głazom
mnie, Piastów wnukę, Jagiellonów córę...

http://rcin.org.pl

Gądź miłym moim: „Na stolcu siądę
znów praszczurowym, gdy muzułmański
rumak w zbroicy wojennej zakłapie
ognistą w wodach wiślanych podkową.

Wrogom mym nawspak w pakości dziejów
nie zczęznę w mroku, choć, jak dżdże jesień
żałobna siepie, tak ja łzy i skargi
ronię, a czasem zajęknę pogrobnie.

Dostojnie, krzepko, poszumnie, butnie
gądź dni, co zgasły, bóle i sławę
i wyglądania w rozlśnienia, co wzejdą,
paziu — rybałcie-rycerzu mój wierny!"

A dzisiaj rzeczę ci: „Iżeś w mowie,
co się pomiędzy ciszę kolebie
gołębiolicą a gromów grochotem,
wysrebrzył duszę mą, by gwiazdę wieczną,

bo poza skraje mych tęgoborów,
jeziornych widni, krzesanic i niw
na ziemi różnoplemienne osadźce
rzucasz promienne czary i uroki,

oto pod iwą, mym sobowtórem
dawnym, śród żywych i wolnych, sama
wolna i żywa, czynię cię na miarę
dyonizyjską, tutaj — Bronzem Żywym!"

http://rcin.org.pl

DO WERY.

W las bronzolistny, śnieżnokory wniosłaś
italskie słońce, więc pod całunkami
światła i ciepła zapłakał: mirjardy
brylantów płynnych lśni się na gałązkach.

Łzy to radości: osędziałe dęby
w pniach ruch poczuły żywokrężny soków,
sygnał konarom, że uwieńczą czoła
znów przepaskami z młodego listowia,

a z mchów kolebki, zza woalu rosy
kwiaty oczęta ku nim wzniosą, jako
dzieci w kopułę nieba turkusową
w plamach obłoków różano-perłowych,

zaś dla skrzydlaczy: tęczopiórowych krasek,
wilg złotoszyjnych i śpiewaków kosów
weselną izbą i małżeńskiem łożem,
będą od świtu, aż do zórz zachodnich.

O, boskich przemian cud wzniosłaś w krajobraz
w upiornem pięknie zimowej martwoty,
w las bronzolistny, śnieżnokory, głuchy,
Wero łaskawa, służebnico wiosny.

---

http://rcin.org.pl

NARODZINY WIOSNY.

Z więzów otrząsł się śnieżnych las smukłopienny... Któż woła?
„Bij, serce stare, raz jeszcze!“ Niech echo to woła, lecz Wera.

W pędach dębów brunatnych wilga tokuje złocista —
Tryl weselny w dal bieży z słodkich, wiśniowych ust Wery.

Z mchów przylaszczki modrawe wznoszą ku niebu oczęta —
Pełne tajemnic pojrzenia i prośby lecą ku Werze.

Szumi radośnie ponik śród krzów paproci pierzastych —
Drży pierś, gdy szelest liści zwiastuje łani bieg: Werę.

Ciepłe zefiry tańczą wkrąg brzóz i buków w pąkowiach —
Błękit i woń wrzosowa nadpływa w duszę wraz z Wera.

W słońca całunkach gorzą biało-różowe obłoki —
Pragnę roztopić się w świetle, pragnę zatracić się w Werze.

Stopę podgiął pod udo Faun ryżowłosy i do warg
fletnię przycisnął i gra już... Wiosna, hej, wiosna już, Wero!

---

http://rcin.org.pl

FILOZOFJA MIŁOŚCI.

Bosko być jako rzeka, co z dopływem
zlana przezroczym, w rozgorzeniu ogni
rumianych, pośród nadbrzeży w krzach plennych
do oceanu się toczy.

Więc pocóż dumać: „Skąd i kiedy wschodzi?
Kędyż zapada miłość?“ — gdy czas między
dniem, co zgasł wczoraj, i zorzą, co spłonie,
w Elizjum żegluje śród ciszy.

Mędrcom i tłumom darujmy zagadek
krocie! Niech suche żują winogrady!
Bożki poezji dannicy z czar pijmy
pełnych odwary przedziwne.

http://rcin.org.pl

Ex quo perspicuum est benevolentiae vim esse magnam, metus imbecillam.
Cicero. De officiis. 29.

POZDROWIENIE WIOSENNE.

Maju, co, w złocie jaskrów i srebrze kwitnących jabłoni,
na Mazowieckich poborzach,
w dali od gwaru ludzkiego, urocze witasz ustronia,
wraz z tobą pozdrawiam Stare.

Pozdrowienie ci, wyspo, wznosząca się nad roztoczą
z zbóż szmaragdów i błoni
kiścieniami kęp drzewnych! Słońce im lubo się śmieje
i murowance twej białej.

Jej to różowi ono śnieżno-perłowe obłoczki
na niebios czystym turkusie,
świeże strumienie jej szemrzą, a dzwonne pienia skowrończe
kolebią się u zenitu.

W ganku, w oczepach wina wonnego, pielgrzyma przyjmie [gościnny
ocień, kruż mleka i kołacz.
Witam cię: tutaj z cieniem słodkiego mistrza i druha
wiosenne wiodę gawędy.

http://rcin.org.pl

"Święto to wiosny, rzecze mi podziwiciel sędziwy
zjaw oglądanych i czarów,
kiedy dusza zatonie w wiecznej nadziei: z żywymi
mknie naprzód z siejbą miłowań".

---

http://rcin.org.pl

W ROCZNICĘ MAJOWĄ.

Imieniem jedna, w poczynaniach jedna,
córa jasności, królowa, bóstwo:
Ojczyzna wrychlej w mirze okrześnie,
Grazjo, wieczyście dostojna.

Więc lśniącem kiełznem zdzierż epodę wrzącą
ogniem żałości, narzekań i skargi
na miecze w piersi cne waleczników
przez brać wrażone waleczną!

http://rcin.org.pl

Solem enim e mundo tollere videntur,
qui amicitiam e vita tollunt.
Cicero.

DO PRZYJAŹNI.

Wiosno, korabiu świetny, zielenią majony kwitnącą,
między żagli twych zbór i duszę moją też przyjm:

niech od brzegów spraw dziennych corychlej na ostrów za-
[płynie,
kędy wzywa ją druh, weselnik słodki i zuch!

„Na patrona przyjaźni! Miast dumać, jako i kiedy
krasny rozchynie się czad, trujący mózgi i krew,

przybądź, — kreśli, prostotą opasan dawnopiastową, —
rad ci będzie tu człek i kamień sielski i źwierz.

Przybądź: uszu nie rani tu wrzask retorów najemnych,
żądnych dzierżyć rząd dusz... Bezduszni, sami bez serc...

Oddech tu nie zalata węszących hjen i szakali:
tu przezbożna myśl niw, tu zgiełki pszczele, tu moc.

Przybądź: słońce otuli cię w płaszcz z lazuru, liljową
ciszą omota cię źmierzch o skrzydłach niemych, jak puch.

http://rcin.org.pl

lubych gawęd z cieniami tu nic ci nie zmąci górnymi,
nic, prócz srebrnych gwiazd lśnień, i modłów świerszczów
[i żab!"
O ostrowiu, przystani ma przedzachodnia! Pomyślny
zadął od wschodu dziś wiatr, rufa więc wznosi się wzwyż:

nim bzy w sadach, na wodach złote przeminą kaczeńce,
w czworgu zapłonie wraz ócz godowy daktyl i jamb:

„Znasz li, druhu, cenniejszy puhar nad puhar przyjaźni?
Nektar w nim czystszy, niż łza, lwia siła, zapach stu lip!

Więc nie bezskarbnych wędrowców na wzgórzu przydrożnem
[ocienia
pomny pokoleń ze trzech szkarłatnolisty ten dąb".

http://rcin.org.pl

Za błękitami był bój i zwycięstwo.
Słowacki.

NA SPROWADZENIE ZWŁOK SŁOWACKIEGO

Błękit w błam przybrał się złota, a orzeł
z strzelnego wierchu zapatrzony w niże
Karpackie skrzydła wzniósł śnieżne na baczność
w radośnych skwirach,

gdy od Wawelu do atłaśnej Ikwy
i Niemnoborów, kolebki i chrzestnych
harfy z perłowca o piorunnych strunach,
ten głos popłynął:

„Świetna gontyno, co od wieków dzierżysz
w mistycznej ciszy wartę nad cieniami
sarmackich wodzów, wieszczów i witezi,
rozewrzej tyny!

Oto z tułaczki-gościny lat setnych
w galskiej mogile powraca do ziemi,
skąd rodem tarcza mu i laur na czoło,
Proch Juljuszowy.

Przez dziadów srodze zapoznan, przez wnuki
odpoznan, wraca, On: Gędziebne Słowo,
Wróż, co „ożywia w aloesu liście
spowite serce".

http://rcin.org.pl

W garści popiołów wraca On: Krzak, w którym,
nito w błyskawich wichrze się ukazał,
w krwawej godzinie, ku sinej północy
Król-Duch Narodu,

wołając k'niemu: „Unieś wieko trumny
i wstań, Narodzie, i ludy przelękniej,
„żeś TAKI POSĄG WIELKI — Z JEDNEJ BRYŁY,
co w gromach nie pękł".

Więc Mu z proporców, hucznych ptaków zwycięstw
z poza błękitów, uwińmy nad cichem
wezgłowiem z kiru i złotej purpury,
tęczę ognistą

i z serc miljonów, niby z jednej piersi,
od stołbców Chrobrych, aż ku pojeziorzom
niechaj w okolach słonecznych zadźwięczy
przysięga przysiąg:

„Słowo się w ciało obleka: z mogiły
podniósł się naród, lecz żaden lud wielki
od Atlantyku nie uczcił go jeszcze
takim peanem:

‚Kędyś jest piękna, nadobna postaci,
wykuta dłutem Fidyasza na miarę
Periklesową, wobec tej tu, którą
wydał ród Polan?

http://rcin.org.pl

W gaju kędziorów twarz Piasta, to jasna
polana w wieńcu białowieskich dębów,
z ócz wielkich tryska spokój i odwaga
stu greckich falang.

Na uściech jego, to nimb zadumania,
to słodkich marzeń, częściej na nich żywie
Wirgila epos, zazwyczaj je krasi
władyki wola.

Nie prędzej lśniącą płużycę zamieni
na oszczep, kontusz na kiryśne blachy
a czapę z piórem sokolim lub pawiem
na szlom złocisty,

nim w dali złowi, jak żóraw na straży
stada, złowróżbny szelest, co się rodzi
z strzały na łuku cięciwie, gdy mierzy
w mir, albo sławę.

Zrywa się wtedy on, pasiecznik słodki,
jak lew, z żelazną chorągwią na odbój
kopieńców, tyły podają barbary:
tatarzyn, krzyżak.

Żyj, szczepie lacki, nam po wieczne czasy,
mir córom twoim, co len złoty czeszą,
Matejko w wieczność niech bierze twe roki
stare i nowe.

http://rcin.org.pl

Od równi twoich niech płynie muzyka
k'nam z rąk Chopina i śpiewy naremnych
młotów w kuźnicach, a od latarń światła
snopy promienne.

W pęk rózg liktorskich malowaną lancę
i srebrny tasak zatknąłeś, tablice
nowe ci z miedzi korynckiej i ostrze
Synajskie w dłonie.

Jak Arabowi dzianet, tak ty światu
niezbędny jesteś: nikt inny, ty wzniesiesz
na wschodzie Nowe Ateny-Lutecję,
Franku północy!"

Tak górnie żaden naród nie pozdrowił
dotychczas ludu zmartwychpowstałego
z mogiły, mimo stuletnich nawiewów
piasków i śniegów.

Więc z serc i ducha naszego zależy
dźwigajmy codnia cenne kruszce, aże
staniem jak „posąg wielki — z jednej bryły".
taki, że wszystkie

ugną się przed nim, niczem w górach czuby
wiekowe smreków pod halnym powiewem,
sztandary w lilje, lwy, krzyże i orły,
w gwiazdy i słońca!"

http://rcin.org.pl

Taką przysięgę składali Sarmaci
u tumby w kwiatach i światłości łunie,
a gdy ostatnie zapadło jej echo
śród kolumn gonnych,

to przed ołtarzem wielkim się ukazał
kształt zaświatowy wieszcza, co pokorą
wielką ugięty pod organów pienie
w ten hymn uderzył:

„Dzięki Ci, Boże, żeś nad Polską złotą
rozskrzydlił zorzę chwały i swobody,
żeś znów rozwiośnił jej dziejów koleje,
dzięki Ci, Boże.

Żeś ją postawił, jak biały obelisk
sprawiedliwości, na wieków rozdrożu
na kopcu ery bez myśli, bez serca,
dzięki, Ci Boże.

Że z Twą pomocą wstrzymano lawinę
ognia i mieczów nad matką mą, ledwie
ze snu zbudzoną do życia wtórego,
dzięki, Ci Boże.

Żeś, jako w żyły Polski wlał krew świeżą,
tak tchniesz w nią wolę potęgi i mocy,
co w nice zdmuchnie szatanów zakusy,
dzięki, Ci Boże.

http://rcin.org.pl

Dziarskie chłopaczki i dzieweczki hoże
śpiewają dzisiaj w szkołach kujawiaki;
żeś je dzieciństwem zdarował radosnem,
dzięki, Ci Boże.

Pytali starce pod jesienną lipą:
Czyż dożyjemy wyzwolin Jej z żelaz?"
że śmierć ma dla nich dziś pogodne lice,
dzięki, Ci Boże.

Są,co w codziennym trudzie pną się w stroj
ładu i dobra, jak z podsłupi w łuki
wiązań marmury, że legjon ich wzrośnie,
dzięki, Ci Boże.

Chociaż w zmurszeniu, kości moje mają
w wawelskich tynach już spokojne łoże,
żeś mnie powrócił na Ojczyzny łono,
dzięki, Ci Boże.

---

http://rcin.org.pl

NA JASNYM BRZEGU.

Oto w italskiej gościmy samotni
przecudnie cichej, o Wero!
Tu nas radczynie wysłały trzy dobre:
Przyjaźń, Kochanie i Piękno.

Przyjaźń nam rzekła: „Zakochanym głowom
niech wiatr od morza li mąci
żywot samowtór, kwiat wszelki zaś krasi,
a wonność gajów niech zlubia!“

Kochanie rzekło: „Do ust przykładajcie
bukłaczek z dyonizyjskim
odwarem z ziela, korzonków i pamoł
na turniach stromych uszczkniętych!“

A Piękno rzekło: „Bezemnie, o żywi,
dzień wlókłby się wam złogwarny,
za mym przewodem, śmiertelni, wejdziecie
w wieczystą młodość i prawdę!“

Hej, więc nie straćmyż tych skarbów, o Wero,
o hebanowym warkoczu,
a białych dłoniach i oku, jak promień
w brylancie czarnym zaklęty.

http://rcin.org.pl

Słońca różowe załamania w pinji
mrą już rosochach, z oddali
napływa pojęk turkusów i pereł
na brzeg przez roztocz miotanych.

Złóż na pulpicie Wirgilowy Epos
o Wero, lektorko łaskawa!
Spojrzej mi w oczy! Cóż czytasz w mej duszy
ruszonej skrzydłem tęsknicy?

„Nad się wyrosnąć w nadobniejszym kształcie
tużą ci, którzy kochają:
skroń cezarową radzi ujrzeć w synie,
na czole córki laur Liwji.

Więc, gdy na niebie rozgędzą się gwiazdy
mrugliwe mową tajemną,
pragniesz mych oczu, moich ust, mnie całej
wieczności pragniesz i głębi".

Pragnę cię, Wero, o Muzo darząca
świętą miłością! Ramiona
twórcze mi rozchyl! Noc, noc nadpływa...
Upodobnijmy się bogom!

---

http://rcin.org.pl

WEZWANIE.

Z włoskiej, zielonej samotni, gdzie cicho,
barwnie, pogodnie było, jak w Elizjum,
w głąb dzikiej puszczy zesłały nas losy,
Wero, o łani spojrzeniu.

Cud nad cudami! Patrz! Między kuszczami
tarnin, jałowców, kalin i mdłych pnączy
wije się ścieża niebywała w słońca
gwiazdach, iskrzycach, rozkrzewach...

Kędyż prowadzi nas, bliźniaczą parę,
z mitrem nad czołem, z cytarą przy piersi
srebrną, owitą w gałązki oliwne,
hyzop i pącze tymianku?

Idąc nią, rychlej, czy później, dotrzemy
na jasne wzgórze, gdzie gońbą marmurów
wytryska w błękit srebrno-złotoruny
świątynia władców Olimpu.

Dotrzymy do niej — i — uderzym w struny
prawdy i piękna z tak przedziwną mocą,
że gawiedź i czerń milczeniem zapyta:
„Sami-ż to pieją bogowie?"

http://rcin.org.pl

AVE.

„Niedługi popas tu już wam: stoczycie
wrychle się w cienie, które krążyć będą
w mitrowych wiciach, śród żywych, pod gędźbę
srebrną cytary!“

Znasz li los, któryby wyrok, co zbieżał
z ust nadobnicy, o imieniu wróży,
rozchynił w nice? I nasz się wypełni,
Grazjo urodna!

Los się wypełni, ale, nim pomrzemy
jutro, zniewolić trza go dziś: więc niechaj
poważny trochej i jamb żwawy w dale,
w dale odbija.

Spójrz: słońce, bożyc-rodzic złotoloki,
cudnie uśmiecha się dzieweczce, która
gajom na skronie kładzie wieńce świeże
a zaś w ajery

i kwiecie wonne przystraja żuławy
i wzgórza nad nie piętrzące się, niby
czujni pasterze nad stadami owiec
o wełnach lśniących.

http://rcin.org.pl

Tak i my, igrcy-bliźnięta, uśmiechy
słoneczne ślijmy przyszłym bytom: i tym,
co się pojawią, nim jutro pomrzemy,
i tym, co po nich

hufnie zastąpią biesiadników, którym
kołowrót czasu wytrąci z zdrętwiałej
i sinej dłoni czarę i pochodnię
cierpień i sławy.

Ave więc bojom w połyskliwych szlomach,
w liściach wawrzynu, i wam, roztruchany,
dźwigane do ust słodkich druhów! Ave
miłościom waszym,

nienarodzeni i obecni! Wieczne
wam pozdrowienie strof i strun, wędrowcy
świetlistem wzgórzem pośród dwuch otchłan
Ave wam, ave!

http://rcin.org.pl

NA JAWIE.

Nie w śnie — sny niechaj tuczą leniwców plemię i blady
szczep zaświatowców—więc nie w śnie ciepłą ogarniam źrenicą
murowaniec niewielki. Na wzgórzu umilkliwem, śród sosen,
dębów, wiązów i buków w jesiennej płonie pieszczocie,
tuż przy krynicy sztucznej, co rosą zatłasza srebrzystą
kępy bylin bajecznych i kuszczy szlachetnych skupiny.
Witaj, gniazdo przemyślnie uwite w kędziorach pachnących
winorośli i pnączach tęczowolistnych! Ilekroć
schronu użyczysz zbiegowi od zgiełku i grodzkiej szaroty,
troska brużdżąca mu czoło, zapada w niepamięć, by kamień
na dno, w głębię błękitną; z niebytu wrychle się rodzi
zradowanie, więc usta do gwizdu składają się same,
a zaś myśli po ciszy płyną, jak łodzi korowód
pod żaglami na morzu w ogniach poranno-rumianych.
Witaj, domku nasz bia.y! Dwa ptaki w latach podeszłych
odpoczynku zaznają tu przed ostatecznym odlotem...
Kędy? może-ć na gwiazdy... Nim jednak odlecą, to z taką
strofą zwrócą się w ciszy napływającej o zmierzchu
do tych, którzy z kolei potoczą się w cienie: „Osiedli
tu, gdzie miłość i przyjaźń miały siedziska rzezane
w brzoście i cisie skalnym, na własną modłę śpiewajcie
wschody, wiosny świątnice i mir zbożnego współtrudu!“

---

http://rcin.org.pl

MIRABILE DICTU.

Sny wy moje dorpackie, wcielone w dni piękne, radosne,
które w cichym kasztelu na zachód życia mnie wiodą!
Krasawica w nim rządzi z srebrną cytarą po stronie
serca, a z złotą kopją u stopy w boskiej prawicy.

W lennej chorągwi jej służę: z niej moja żwawa ochoczość
na olimpijskie wieść stoki, ledwie jutrzenka rozplecie
złotopłowe warkocze, sarmackich zuchów i chwatki,
rasę w zdrowiu i sile i wiedzy radośnej krzepnącą.

Przez nią jam pieśniarz prosty: w prostackich odach wrę
[gniewem
przeciw gawiedzi nędznej i oligarchom; ostrogą
rytmu naglę nadzieję i dnie, by w polskie świetlice
lśnienia i wonie maja odźwierne wpuściły przyszłości.

---

http://rcin.org.pl

DYSKOBOLKA.

Mnie do kołyski nie gędziły baśni
piękne jawory u brzegu Ilissu,
ani powiewy z mórz ciepłych i wzgórzy
od Maratonu.

Dzieweczka, w bieli, jam nie niosła kosza
na głowie w kosy puklone w orszaku
z pokłonnem pieniem: „Bądź że pochwalona,
Córo Zeusowa!"

W kole rówieśnic jam nie uderzała
taneczną stopą w ziemię pod zagranie
fletni ze złota śród wiązów królowej
dziew, — Artemidy.

Jam nie biegała o zmierzchu na szczyty
wzgórz gorejących, gdzie hurgoty bębnów
z brzmieniem się miedzi spajały w okrzyki:
„Evoe, Bachu!"

Sarmatką jestem: z krainy, gdzie zima
długo wichruje, a niewoli lata
stłumiły w duszy człowieczej radosny
popęd do igrzysk.

http://rcin.org.pl

Dziś tu pod niebem odzyskanych swobód
nowa się rasa okrzesza: przeskora
wnosić śmiech-radość i za skrzydła imać
w locie zwycięstwa.

Z dyskiem więc, młódka, do zapasów staję...
Gdy w dal go rzucą, to, by jeleń w susach,
tam niech dobieży, skąd uśmiech śle boski
laur olimpijski!

---

http://rcin.org.pl

WOŹNICA.

Nie dla poklasków pospólstwa i chwalby
arcyszlachetnych i arcywielmożnych
do olimpijskiej igry kwadrygę
zgłaszam: woźnica-pieśniarz nieznany.

Z bronzu odkuta-ć w całości, antyczny
obłuk jej nito tarczę zdobi wieniec
rzezań i jarzeń, a oś w koleśne
wrasta wiązania, jak barki w skrzydła.

Nań to w szyk wjadę, leje li dzierżąc w dłoni
krzepki, bo siwki-strofy me sprzęgnięte
w poręcz, skiełznane, czulsze są na szept
śpiewnych warg, niźli na błysk-trzask bicza.

Skubiąc konicze u źródeł, gdzie Panek,
smakosz gron winnych i pląsacz grajek,
w cieniu krzów w piszczki dął organkowe,
do gońby o liść z lauru okrzesły.

Więc na zew: „Mknijcie, lećcie mi strofy-
orły, nie źrebce!“ — wraz ruszą, w różowe
parskając chrapy, w ogniach źrenice,
tknięte czarowną różdżką dążenia

http://rcin.org.pl

ku helleńskiemu zradowaniu dziewoj
białych i chłopców foremnych, co wokół
Feba ołtarza na wzgórzu w rozwiośniu
korowodową, lekką stopą krepczą,

roniąc w proszalne kararyjskie misy
z rąk kwiat cykorji i oliwną zieleń,
anemonowe wiązanki i malwy
pod Carducci'ego i Horaca ody.

---

http://rcin.org.pl

FINAŁ.

„O słońce, podczaszy boski, i wy, lazury z końwiami
obłoków zwiewnych, przegonnych!

W pory mej tłustej gleby leliście przemiennie to żarne
upały, to dżdże rzęsiste,

więc promienieję pysznemi barwami kwiatów i pachnę
tymianem i dziką miętą.

Lejcie i nadal, hojni, w padoły me i na wyżnie
lubą gorącość i soki,

a ziarnorodną się stanę i ludzi darzącą obficie
owocem z drzew brzoskwinionych,

słodkich migdałów, figowców i śliw-olbrzymek i winnic,
nim w sen zapadnę podśnieżny!“

Tak to z zarania wieków rozkrocznie śpiewa niebiosom
mać nasza urodna, — Ziemia.

Tak więc i my dziewoje wysmukłopiersne i chłopcy
o prężnych krzyżach i szyjach,

z wzgórz w krasie wiosny podobny śpiew wznieśmy życiu na
[fletniach
złotych i fletniach z perłowca!

---

http://rcin.org.pl

NA DZIESIĘCIOLECIE NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

NA DZIESIĘCIOLECIE NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI.

Złotokędziorna Rzeczpospolita,
Polska od Zbrucza po Bałtyk, wolna,
w dziesięciolecia dniu dożynkowym
oto do siebie co rzecze:

„Że w pogotowiu mam ramię zbrojne
w szczerbiec, co, sieczny, z pochwy wybłyska,
gdy barbarzyniec toporem zrani
Święty Dąb miru lub chwały;

że w równe skiby bez lęku mogę
płużyć dzierżawy; że pasę mnogie
na siennych łęgach rżące rumaki
i wolce o tęgiem porożu;

że dłuższe dymy zdobią kominy
korabi moich i kuźnic świetych,
że nad studniami w kopalnych grodach
liczniejsze skrzypią żórawie;

że gniazda światła, piękna i mocy
mnożą się; że w nich weselej, gwarnie,
pełno w nich, pełno zuchów i chwatek,
skrzydeł i gryfów dni przyszłych;

http://rcin.org.pl

że z żelaz krutych, blada, zwolona
coraz czerstwiejszym rumieńcem kwitnę,
niby jagoda w lesie śród pnączy,
że soki krążą już we mnie

ważkie, stężone, żyzne, przelewne,
jako to mleko, które trącone
białą fontanną wybryzga z dzbana;
że jestem taką, jak jestem — — —

zbożne to dzieło niezłomnej woli
tych, którzy dzisiaj podejdę do mnie,
śpiewając zgodnie, śpiewając chórem:
„Plon ci niesiemy, plon, Matko!

Znani, nieznani, bez gwiazd i w wstęgach
żyją, — swych trudów widzą pokłosie!
Szczęśni po trzykroć! lecz mam ja siewce,
co w ziemię zlegli przed czasem...

Więc nad Grobowcem, gdzie śni śród zniczy
Żołnierz Nieznany, tym znaków znakiem
Miłości, Wiary, Nadziei, Męstwa,
nad Urną tą Krwi Ofiarnej,

pokłon im złożę, z żywymi sprzęgnę
węzłem nad bronzy mocniejszym, trwalszym
i pamięć o nich wiekom przekażę,
minutą gdy uczczę ich ciszy!“

http://rcin.org.pl

SPIS RZECZY

Wżdy dwojgu-m tylko śpiewał 5

Ody prostackie

Invocatio 9
Do poezji antycznej 11
Do poezji polskiej 13
Grobowiec Nieznanego Żołnierza 14
Kiedyż 16
W rocznicę zwycięstwa pod Radzyminem . . . 17
Na zgon Reymonta 20
Do gąsiorka miodu 21
Ad Lechiam 23
W szkole tańca 29
W wiejskiem ustroniu 31
Na Starem 32
Na rozpoczęcie budowy własnego domku . . . 33
Rapit hora diem 37
W dzień nowego roku 38
Do myśliwca 40
Na 100-letnią rocznicę zgonu St. Staszyca . . . 42
Nad kolebką 45
Beati ridentes 47
Do genjusza 48
Na ukończenie własnego domku 50
Po rozbiórce soboru na Saskim placu 53
Na wyzdrowienie poety 57
Na zgon przyjaciela 58
Na odsłonięcie pomnika Chopina 50
Do Wery 61
Narodziny wiosny 62
Filozofja miłości 63
Pozdrowienie wiosenne 64
W rocznicę majową 66
Do przyjaźni 67
Na sprowadzenie zwłok Słowackiego 69
Na jasnym brzegu 75
Wezwanie 77
Ave 78

http://rcin.org.pl

Na jawie 80
Mirabile dictu 81
Dyskobolka 82
Woźnica 84
Finał 86
Na dziesięciolecie niepodległości Polski . . 89

H 89

Instytut Polonistyczny KONSULTACJA Uniw. Warsz.

C. 1058
1954

BIBLJOTEKA TOW. LITERATÓW I DZIENNIKARZY POLSKICH

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

K
547

TEGOŻ AUTORA WYSZŁY:

PRIMITIVA — KRAKÓW 1914

POWITANIE SŁOŃCA — KRAKÓW 1914

KTÓRZY TRWAĆ CHCEMY — KRAKÓW 1914

HEROICA — WARSZAWA 1921

W NIEWOLI — WARSZAWA 1928

INSULA AESCULAPII

Zakł. Druk F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.

http://rcin.org.pl